Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY — 10 GROSZY

Rok I. — Kraków, Niedziela 11 Października 1931 r. — Nr. 120

Min. Sokal zastąpi min. Zaleskiego w obradach Ligi Narodów

Urzędujący prezes Rady Ligi Narodów, minister spraw zagranicznych Hiszpanji, Lerroux, na prośbę Chin, zwołał nadzwyczajną sesję Rady Ligi Narodów dla rozpatrzenia wypadków mandżurskich. Pierwsze posiedzenie Rady Ligi Narodów odbędzie się w Genewie we wtorek, dnia 13-go b. m.

Minister Zaleski nie będzie mógł wziąć udziału w tej sesji Rady Ligi Narodów, gdyż od kilku dni chory jest na zapalenie gardła. Przedstawicielem Polski na sesji nadzwyczajnej Rady Ligi Narodów będzie min. Franciszek Sokal.

Protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym

Dnia 12 b. m. Izba III Sądu Najwyższego rozpatrywać będzie trzy protesty przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu Nr. 51 — Lwów (powiat). Protesty popierać będą adwokaci: Hofmokl-Ostrowski i Stopnicki, kontrprotestu bronić będzie poseł dr. Seidler. (B. B.).

W okręgu Nr. 51 uzyskali mandaty: 4 z B. B. i 3 z kl. Ukr.

Medal złoty dla Polskiego Monopolu Tytoniowego

Dyrekcja Państwowego Monopolu Tytoniowego otrzymała w dniu 10-ym b. m. wiadomość telegraficzną z Paryża, donoszącą, że jury paryskiej Wystawy Kolonjalnej przyznało wyrobom Państwowego Monopolu Tytoniowego Wielką Nagrodę i Medal Złoty (Grand Prix et Medaille d'Or).

Sensacyjna lista świadków obrony w procesie brzeskim

Adwokaci b. więźniów brzeskich przygotowują sensacyjną listę świadków, których zamierzają powołać na ten proces. Liczba ich sięgnie cyfry 150. Będą to obecni i byli członkowie Rządu i najwybitniejsi przedstawiciele ugrupowań politycznych. Celem stwierdzenia pewnych okoliczności ściśle związanych ze sprawą wezwany ma być na świadka b. Prezydent Wojciechowski. Lista świadków przedłożona zostanie sądowi w końcu przyszłego tygodnia.

Oskarżeni o śpiewanie po polsku w kościele

Sąd łotewski skazał 14 Polaków

DYNEBURG. (P.A.T.). Onegdaj rozpoczęła się w sądzie pokoju w Grzywie (Łotwa) rozprawa przeciwko 15-tu Polakom za śpiewanie w kościele w języku polskim.

Powodem wytoczenia sprawy był fakt, że oskarżeni w dniu 31 maja b. r. śpiewali po polsku w czasie nabożeństwa w kościele w Elerni. W wzmiankowanym dniu przybyli do kościoła w Elerni liczni Polacy z okolicy wytwarzając

w kościele większość

w stosunku do parafian Łotyszów. Świadkowie oskarżenia stwierdzają sami, iż było ich za ledwie ponad 20, resztę uczestników nabożeństwa stanowili Polacy, których

pełen był kościół.

Jednakże mimo tego stosunku, Łotysze oskarżyli Polaków

o przeszkadzanie w nabożeństwie

i sprawa została skierowana do sądu.

Ksiądz Skokowski, proboszcz parafji elerneńskiej, starał się doprowadzić do zgody, i ułagodzić oskarżycieli. Ci jednakże,

podżegani przez szowinistów

słuksztańskich i ich przywódcę ks. Weltnego, nie dali się odwieść od swego postanowienia.

Wczoraj sąd w Grzywie wydał wyrok na oskarżonych o śpiewanie po polsku i „przeszkadzanie w czasie nabożeństwa" w kościele w Elerni, czterech

oskarżonych skazano

na trzy miesiące aresztu, 10-ciu na dwa miesiące aresztu, a jednego uniewinniono.

Przed wizytą premjera Francji w Ameryce

Długi, rozbrojenia, niepewność walut—tematem obrad

Zbliżający się termin wizyty premjera Francji Lavala w stolicy Stanów Zjednoczonych wywołuje coraz więcej przypuszczeń.

Jednem z tych przypuszczeń jest, że premjer Francji zaproponuje Ameryce zmniejszenie o połowę długów wojennych, a jednocześnie państwa zmniejszą swe wydatki na zbrojenia o 25 proc.

Propozycja ta niewątpliwie byłaby przychylnie przyjęta przez opinję amerykańską. Sfery rządowe Stanów Zjednoczonych nie liczą się z możliwością wznowienia wypłat z Europy po wygaśnięciu obecnego zawieszenia długów. Rząd Stanów jednak będzie nalegał na to, by rządy państw europejskich, wypełniały w miarę możności, obowiązujące układy.

Jeden z dzienników francuskich twierdzi, że przedmiotem rozmów Lavala z prezydentem Hooverem będzie sprawa wzajemnej gwarancji Anglji, Francji i Stanów Zjednoczonych co do kursu walut tych państw. Dolar, funt angielski i frank byłyby stałą walutą, którą mogłyby posługiwać się i inne państwa.

W przededniu wielkich wydarzeń w Mandżurji

Emigranci rosyjscy występują czynnie po stronie Japonji

MOSKWA (PAT.) — Prasa sowiecka, powołując się na źródła chińskie, podaje, że w rejonie kolei wschodnio - chińskiej tworzone są oddziały dywersyjne, złożone z Mongołów i emigrantów rosyjskich. Przed paru dniami jeden z takich oddziałów napadł w zachodniej części Mandżurji na chińską osłonę kolei. W czasie potyczki obie strony poniosły znaczne straty. Dzienniki sowieckie dodają, że w związku z temi wydarzeniami ludność miasta Harlaru, leżącego wpobliżu granicy sowieckiej, ewakuuje się do Crabna.

Nie jest wykluczone, że skromna ta notatka stanowi przygotowanie opinji publicznej do większych wypadków, jakie wkrótce rozegrać się mogą w północnej Mandżurji.

100 ZABITYCH PODCZAS ATAKU LOTNICZEGO.

RYGA. (A.T.E.). Według doniesień sowieckich z Pekinu, ostatni atak samolotów japońskich na Czenczau wyrządził w mieście poważne szkody i spowodował śmierć około 100 osób. Szczególnie ucierpiał specjalny pociąg marszałka Czangsuenlianga, na który samoloty japońskie rzuciły kilkanaście bomb. Kilku żołnierzy ze straży przybocznej wielkorządcy Mandżurji zostało zabitych. Linja kolejowa, oraz połączenie telegraficzne Pekin - Mukden zostało przez Japończyków uszkodzone.

NOWE TRANSPORTY WOJSK JAPOŃSKICH.

RYGA. (A.T.E.). Według doniesień sowieckich z Tokio do Mukdenu przybyły nowe transporty wojsk japońskich w tej liczbie artylerja i samoloty bombowe. Nowe posiłki zostały skierowane na odcinek linji kolejowej Mukden — Czanczun. Poza tem 8 brygada piechoty japońskiej dostała rozkaz przygotować się w najkrótszym czasie do wymarszu.

KOMUNIŚCI CHIŃSCY NIE ŚPIĄ.

RYGA, (A.T.E.). Komunistyczna partja Chin, która stanowi t. zw. chińską sekcję III-ej międzynarodówki wydała odezwę w której oskarża rząd nankiński o zdradę interesów chińskich i czyni go odpowiedzialnym za obecny stan rzeczy w Mandżurji. Odezwa komunistów chińskich nawołuje do walki przeciwko militaryzmowi japońskiemu i do rewolucji komunistycznej w Chinach i Japonji. Odezwa ta nawołująca do ogólnego powstania przeciwko ustrojowi burżuazyjnemu w Chinach kolportowana jest w kilku miljonach egzemplarzy. Jednocześnie do prowincyj środkowych Chin opanowanych przez chińską armję komunistyczną przybyło kilku emisarjuszy III-ej międzynarodówki. Przywieźli oni dokładne instrukcje oraz znaczne środki pieniężne ujawniając gorączkową działalność.

W Sowietach ewakuowano całe wsie

by mogły się odbyć wielkie manewry wojskowe

WIEDEŃ (PAT). — „Neues Wiener Tageblatt" donosi z Moskwy: Manewry jesienne czerwonej armji odbyły się tego roku w szczególnie wielkich rozmiarach. Kierował niemi osobiście Woroszyłow. Wielką rolę w manewrach tych odegrała flota powietrzna i nowe rodzaje broni technicznej. Wypróbowano nowe tanki, sporządzone w Rosji sowieckiej. Po raz pierwszy widziano krążowniki powietrzne — samoloty z małemi armatkami. Ciężka artylerja strzelała specjalnego rodzaju amunicją, skutkiem czego musiano całe wsie ewakuować. Na terenie manewrów wielkie miasta zostały otoczone mgłą sztuczną dla ochrony ich przed atakami floty powietrznej.

SKROTY

Dopływ złota do Francji trwa w dalszym ciągu. Wczoraj na pokładzie parowca „Majestic" przybył do Cherbourga z Ameryki ładunek złota, przeznaczony dla Banku Francji i kilku banków prywatnych, wartości pół miljarda franków.

—:o:—

W Toluca (Meksyk) spadł samolot, przyczem 5 osób poniosło śmierć.

—:o:—

Prasa rumuńska donosi, że w Odesie wybuchł, z powodu braku żywności, bunt wśród robotników stoczni morskich. Oddziały G. P. U. otoczyły stocznie i zmusiły robotników do poddania się. Dokonano licznych aresztów.

Wódz nacjonalistów u prezydenta Niemiec

Prezydent Rzeszy Niemieckiej Hindenburg odbył wczoraj konferencję z przywódcą niemieckich narodowych socjalistów, Hitlerem. Zapowiedź wizyty zgromadziła przed pałacem prezydenta tłumy, które powitały Hitlera okrzykiem „Deutschland erwache!" (Niemcy zbudźcie się!), na co Hitler odpowiedział faszystowskiem podniesieniem ręki.

Hindenburg informował się o ruchu narodowo - socjalistycznym i przekonywać miał Hitlera, że udział w rządzie mogą mieć tylko żywioły umiarkowane ze względu na ciężką sytuację polityczną.

Komitet Ekonomiczny omówił sprawę spadku funta angielskiego

Pod przewodnictwem p. premjera Prystora odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, poświęcone omówieniu całokształtu warunków naszego obrotu towarowego z zagranicą na tle obecnej sytuacji międzynarodowej. W szczególności, w związku z dewaluacją funta angielskiego, Komitet Ekonomiczny przeprowadził obszerną dyskusję nad sytuacją eksportową polskiego przemysłu węglowego.

Tabela loterji

Wczoraj w 23-ym dniu ciągnienia 5-ej klasy 23-ej polskiej loterji państwowej padły następujące wygrane.

PREMJE

1) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 1,850 na Nr. 95983.

2) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 1.850 na Nr. 106921.

3) Wygrana zł. 1.000 plus premja zł. 1850 na Nr. 125553.

4) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 1.850 na Nr. 153549.

5) Wygrana zł. 250 plus premja zł. 1850 na Nr. 177400.

po 10.000 zł. na Nr. 97857 148106.

po 3.000 zł. na N-ry 8587 14980 45009 134255 176255.

po 2.000 zł. na N-ry 13097 23403 27565 30459 30459 34304 59137 61825 73586 89393 90831 93114 100269 117091 132326 144392 162491 173228 180324 186368 192337.

GIEŁDA

Obroty większe. Dla pożyczek państwowych, zwłaszcza premjowych, tendencja mocniejsza, dla listów zastawnych — niejednolita. Dla akcyj utrzymana; obroty małe.

Niezwykłe widowisko teatralne w Warszawie

W rolach głównych — aktorzy, dyrektorzy, Magistrat i Rada miejska

Pod złą gwiazdą znalazł się w tym roku sezon teatralny w Warszawie. Tak popularne przepowiednie astrologiczne określiłyby ten stan w następujących zapewne słowach:

„Ujemne wpływy dla spraw związanych z życiem teatru. Wystrzegaj się zobowiązań i kontraktów, które nie będą dotrzymywane. Niepewne poczynania finansowe. Zawodne nadzieje. Szukaj protekcji. Na zakończenie niemiłe zdarzenia."

Zaczęło się od decyzji zamknięcia Opery stołecznej. Mimo gorących protestów sfer zainteresowanych, zarząd miasta utrzymał się przy swej decyzji, twierdząc — zresztą słusznie — że w dzisiejszych krytycznych czasach nie wolno łożyć miljonowych sum na deficytowe imprezy, nawet o wysokiej wartości kulturalnej.

Warszawa przebolała ten „cios", lecz wkrótce przyszła nowa sensacja teatralna: zatarg aktorów z dyrektorami, wielotygodniowe spory i w następstwie opóźniony sezon o cztery do szesciu tygodni.

Lecz nie koniec na tem: po długotrwałych naradach Magistrat postanowił pozostałe teatry miejskie, t. j. Narodowy i Letni, oddać w zarząd red. Krzywoszewskiemu. Nowy kierownik nawiązał pertraktacje z aktorami, podpisał kilkanaście kontraktów, i gdy zamierzał przystąpić do dalszych prac, aktorzy dość niespodziewanie przypomnieli sobie, iż nie wszyscy zostali przyjęci na dawne stanowiska i ogłosili: albo wszyscy, albo nikt.

Mimo, iż od dziesiątków chyba lat kontrakty aktorskie są zawierane tylko na przeciąg 1 roku i od sezonu zespoły zawsze się zmieniają — tym razem artyści postanowili zmienić obowiązujące zasady i w rezultacie nie dopuścić do otwarcia teatrów. Rozpoczęły się ponowne konferencje, narady, aż wreszcie sprawa przeniosła się na grunt publiczny, drogą listów, kierowanych do pism stołecznych.

Między innemi aktorzy w jednym ze swych listów zażądali, aby red. Krzywoszewski... oddał im teatr. Na to wezwanie otrzymali odpowiedź, że nikt nie może rozporządzać cudzą własnością. Na to aktorzy..., na to dyrekcja...

Krótko mówiąc posypały się żądania, wyjaśnienia, odpowiedzi, komentarze i t. p. i t. p. Wreszcie red. Krzywoszewski zdecydował oddać sprawę w ręce Magistratu, zgłaszając nawet gotowość zwolnienia władz miejskich, jeśliby tego zażądały, od obowiązującego ich kontraktu.

Na jednem ze swych posiedzeń Magistrat Warszawy zajął się specjalnie sprawą teatralną, lecz niestety z niewiadomych zupełnie powodów zarządził po ufność narad, nie podał też do wiadomości publicznej żadnych uchwał.

Dalsze nadzieje osoby zainteresowane oparły na ostatniem, czwartkowem posiedzeniu Rady miejskiej. Może Rada tchnie życie w zamarłe, puste sale i scenę teatru?

Niestety...

Jedynym rezultatem było... powołanie jeszcze jednej komisji, wydanie jeszcze jednego, nowego zalecenia i wyznaczenie nowego terminu. A potem — to się zobaczy!

W ten sposób zamiast zbliżać się do rozwiązania, kwestja teatrów miejskich staje się z dnia na dzień coraz bardziej zagmatwana, panuje coraz większy chaos i bezhołowie.

A publiczność warszawska, patrząc na te walki, zatargi, wzajemne licytacje, osobistych ambicyj i ambicyjek, bawi się nie gorzej, niż na niejednem prawdziwem przedstawieniu teatralnem.

Smutne jest tylko to, że ofiarą owej „zabawy" pada przedewszystkiem bezbronny ogół pracowniczy teatrów stołecznych.

(Kruk.)

Zwycięstwo i porażka wroga gramofonu

Na ulicy Madalińskiego pod Nr. 8 mieszkali na jednych schodach, drzwi w drzwi, małżeństwo Zbrojewscy i Wacław Szymborski z rodziną.

Zdarty gramofon Zbrojewskich był przekleństwem całej kamienicy spędzał sen z powiek sąsiadów, pobudzał ich do strasznych przekleństw i gróźb pod adresem właścicieli znienawidzonego instrumentu muzycznego.

Kiedyś Szymborscy wracali wieczorem do domu z posiedzenia rady rodzicielskiej w szkole powszechnej. W bramie do uszu ich doszły znane dźwięki gramofonu. Szymborski, zmęczony całodzienną ciężką pracą, był jeszcze jakiś przygnębiony, to też wstrętny zgrzyt płyty gramofonowej podziałał nań tak, jakby go kto drewnianą piłą przecinał napół.

A gramofon grał nadal modrą piosenkę. Trajkotał przeraźliwie, bo drzwi od mieszkania Zbrojewskich otwarte były, jak na złość, naoścież.

Do żywego poirytowany Szymborski zażądał od nielitościwych Zbrojewskich, aby chociaż zamknęli drzwi. Rozkrzyczane towarzystwo wesoło bawiące się, zaprotestowało. Chcieli uietować muzyką wszystkich lokatorów! Pretensje Szymborskiego obrócono w śmiech.

Miał już tego dość. Dokuczliwość muzyki bolała go, jak smagnięcia biczem. Podskoczył i sam zamknął drzwi gwałtownym ruchem. Goście obrazili się i nastąpiło poważne starcie.

Kilku mężczyzn wraz z towarzyszkami rzucili się na Szymborskiego, doprowadzonego do pasji. On chwycił za włosy właścicielkę gramofonu, ta zaś skoczyła do oczu Szymborskiej.

Wróg gramofonu zdołał wyrwać się z uścisków dwóch bijących go przeciwników, Stanisława Jarosza i Franciszka Tuszyńskiego. Pobiegł do swego mieszkania i po sekundzie zjawił się na placu bitwy z rewolwerem.

Zaczął strzelać naoślep. Skutki strzałów były okropne. Jarosz, ugodzony śmiertelnie w głowę, padł trupem. Tuszyński został postrzelony w szyję.

Sprawcy strzałów wytoczono proces. Prokurator wziąwszy pod uwagę całokształt tragicznego zdarzenia i rolę, jaką odegrał tu gramofon, uznał czyn Szymborskiego jako zabójstwo pod wpływem silnego wzburzenia.

Adwokat Gelertner, obrońca oskarżonego, twierdził, że Szymborski strzelał we własnej obronie.

Proces rozpoczęto przed 5 dniami. Na sali sądowej zebrały się wówczas tłumy. Pod adresem oskarżonego posypały się pogróżki i złorzeczenia. Szymborski zwrócił się więc do prokuratora oświadczając, że koledzy zmarłego szykują mu krwawą łaźnię.

Wezwano kilku policjantów, którzy dokonali wśród publiczności rewizji, jednak broni przy nikim nie znaleziono.

Sąd udał się na naradę. Wyrok będzie ogłoszony późnym wieczorem.

Katastrofa

Nowa sztuka M. Maszyńskiego w teatrze Małym

Powodzenie pierwszej sztuki cenionego artysty Marjusza Maszyńskiego zachęciło go do napisania drugiej. Nazywa się „Katastrofa". Tą katastrofą, jest, jak się okazuje pocałunek, w ten sposób przez autora „kolejowo" określony: „Pocałunek — to spotkanie pociągów, coprawda nie parowych, lecz uczuciowych, ale i do tego jest potrzebna... para". Podobnemi powiedzonkami naszpikowana jest cała ta ucieszna sztuka, której tematem jest miłość, młodość, szczęście... Jak zaś ujmuje przemiły autor te zjawiska, świadczą jego poglądy: „M[…] dość jest nato, aby lekkomyślnie zaciągać zobowiązania, z których potem trzeba się wywiązywać całe życie"; „Szczęście jest pojęciem względnem: pewien miljarder czuł się strasznie nieszczęśliwy, bo stracił połowę majątku a biedna stara żebraczka czuła się bezgranicznie szczęśliwa, gdy ją przyjęto do przytułku dla starców. Mimo to bogacz nie czułby się szczęśliwy, gdyby go... przyjęto do przytułku dla starców".

Przy tem wszystkiem można się na tej sztuce [illegible] najserdeczniej tem bardziej że jest arcyświetnie grana przez zespół teatru Małego z autorem, Modzelewską, Daczyńskim i przepysznym w roli apoplektycznego hreczkosieja Łapińskim na czele.

H. L.

Wesoły Kącik

LIST PANNY NINY DO PRZYJACIÓŁKI W RYPINIE



Kochana Zosiu! Trzy tygodnie już jestem w Warszawie. Podłe miasto. Zupełnie sobie inaczej wyobrażałam.

Komunikacja kiepska. Z temi tramwajami, o których nam Stasiek tyle opowiadał, niema żadnej wygody.

Chciałam jechać na Pragę. Policjant mówi, żebym poszła na przystanek i czekała na tramwaj 22-gi. Czekam, czekam, przeszła godzina, a tu dopiero 12 tramwajów przejechało. Zdenerwowałam się i poszłam pieszo.

Robotę tutaj jeszcze trudniej dostać, jak się tramwajem gdzie dostać. Na szczęście przez protekcję jednego kelnera dostałam posadę. Jestem fortancerką w restauracji „Pod Kolankiem".

Ty pewno myślisz, że for-tancerka, to taka co bierze for-sę i tańczy?

Mylisz się. Forsy dają niewiele i tańczy się też niewiele.

Moja robota polega na jedzeniu i piciu z gośćmi, żeby goście większe rachunki płacili. A goście tyle tylko z tego mają, że mnie szczypią. No i jeszcze muszę takiemu gościowi mówić że jest przystojny i że się pewno w nim wszystkie kobiety kochają. Żeby za swoje pieniądze miał przyjemność.

Wogóle robota ciężka. Jeszcze jak gość pijany, to pół biedy. On mi nalewa, a ja pod stół wylewam. Ale jak gość uparty, albo drań...

Parę dni temu woła mnie gospodarz:

— Widzi pani tego grubego gościa? Bardzo bogaty. I jak na kobietę patrzy, to dwa razy tyle je. Niech się pani przysiądzie.

Poszłam.

— Pan — mówię — jest barrzo przystojny. — Na taką łysinę, to kobiety lecą.

— Nie zawracaj — powiada, — panna, gitary. Pewno kolację chcesz?

— Chcę.

— No to siadaj. Ale musisz wszystko jeść, co ja będę jadł. Inaczej nie placę.

Podali wódkę i zimne zakąski. Nakłada mi śledzików, potem grzybków, zimnego mięsa, rybę w majonezie... Czuję, że jestem syta.

— No, — powiada gość, [illegible] te raz się weźmiem do kolacji.

Podali smażoną rybę, duszony móżdżek, zrazy w śmietanie...

— Więcej nie mogę!

— Jedz — krzyczy, — bo nie płacę. Ja cię nauczę z gośćmi jeść!

Podali całego indyka, omlet... Niedobrze mi się zrobiło. Musieli mnie z sali wynieść... Już [illegible] dzień nie mogę nic w usta wziąć, a gospodarz krzyczy, że mnie wyrzuci...

Tak, moja kochana, ciężko jest w Warszawie zarobić na „kawałek chleba".

Napoleon Sądek.

Rozmowa

— Kocham cię pani bez granic!
— Tak za nic?...
— Kocham gest każdy, słowo, królowo
ty moja...
— Ale być twoją?...
— Jesteś okrutna, bez serca!
Każde twe słowo wwierca
się świdrem w serce skołatane.
— Znane
są, mój panie, takie opowieści...
— O, pani! Czyż treści
mych wyznań nie czujesz?...
— Owszem! Wiem jednak że nie
serca mego poszukujesz...

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE.

Po hulaszczem życiu, w którem stopniał wielki majątek — hrabia Eleński wpakował sobie kulę w czaszkę. Pozostawił córkę, 17 letnią Marję pod opieką wobec ruiny bezradnego administratora swych majątków, Aleksego Kundewicza. Zdawałoby się, że wypieszczona hrabianka zostanie nędzarką. Uratował ją jednak przyjaciel jej ojca, wielki bogacz i magnat, ks. Górycki, spłacając długi lekkomyślnego ojca uroczego dziewczęcia.

W tym czasie Marja zapoznała się z pięknym młodzieńcem Janem Gierliczem. Młodzi zapłonęli ku sobie miłością. Zakochany do szaleństwa Gierlicz, zastał pewnego razu Marję samą. Nie panując nad swemi zmysłami, młodzian oszołomił pieszczotami niedoświadczoną dziewczynę. Wpółprzytomna z rozkoszy pocałunków, nie zdawała sobie sprawy z tego, co się z nią dzieje i bezwolnie poddała się ukochanemu.

Kiedy Gierlicz oświadczył, że jako biedak nie jest w stanie jej poślubić, zaś o rękę Marji poprosił ks. Górycki, Marja wyszła zamąż za księcia. Gierlicz wyjechał zagranicę zdobywać fortunę.

Już po ślubie książę otrzymał od swej długoletniej kochanki, hr. Radłowskiej list, w którym zdradzona kobieta, ujawniła miłość Marji do Gierlicza.

Noc poślubna miała być nocą rozkoszy — stała się okropną torturą dla młodej małżonki księcia. Marja przyznała się do tego, że została uwiedziona. Życie obydwojga stało się katuszą. Książę nie zbliżał się do żony, żyjąc obok niej, jakby obok martwego przedmiotu. A jednak, kiedy nad udręczoną Marją zawisła groźba śmierci podczas porodu — książę przebaczył jej.

Marja umarła. Została córka, Mira, którą książę uznał za swoją, wychował ją starannie, trzymając jednak poza domem, nie zdobywając się choćby na jedno pieszczotliwe słowo. W domu księcia rządy objęła dawna jego kochanka, hr. Radłowska, którą poślubił.

Nienawidziła ona Miry.

To też, kiedy Mira powróciła do Gorycz po ukończeniu nauk, postanowiła się jej pozbyć przez wydanie zamąż.

Zjawił się wówczas Jerzy hr. Czarski, utracjusz i uwodziciel, z sąsiadem księcia — Fontowiczem. Na balu w Goryczach Czarski przypuścił szturm do serca Miry, widząc w małżeństwie z nią ratunek z ruiny, do której doprowadziły go hulanki i kobiety.

Zaloty Czarskiego zabolały głęboko Stefę, przyjaciółkę Miry, z którą razem się wychowała, gdyż Stefa zakochała się od pierwszego wejrzenia w czarującym uwodzicielu.

Zabiegi Czarskiego miały powodzenie.

Już pewien swego, pojechał do Warszawy i hulał w dalszym ciągu, nie zrywając nawet ze swą kochanką, Lulą.

Tymczasem wrócił do kraju Gierlicz. Dowiedział się o wszystkiem od Kundewicza i pośpieszył do Gorycz i tam usiłował zapobiec małżeństwu Miry z Czarskim.

Ale już było zapóźno. Odbył się więc ślub Jerzego z Mirą oraz zgodnie z jej życzeniem Bolka ze Stefą. Młodzi hrabiostwo Czarscy wyjechali do Nicei. I tam już zaczęły się rozdźwięki między małżonkami. Mira stroniła od życia wielkoświatowego, w którem Jarzy czuł się w swoim żywiole, przywracając w całej pełni swój przedślubny tryb życia.

Wyczerpało to wszystkie środki pieniężne Jerzego. Zaciągnął pożyczkę u Szulca, który mu dał 5 przekazów na lichwiarza Szymona po 20 tysięcy. Z tego cztery Jerzy już podjął i roztrwonił, pozostawał piąty...

Na tym piątym właśnie popełnił Jerzy fałszerstwo, dopisując przed dwójką jedynkę i odbierając zamiast 20.000 aż 120.000.

Okazało się, że Szulc umyślnie go do tego zachęcił.

Gdy Jerzy z żoną przyjechał na polowanie do Wieżyc, Szulc podsunął mu sfałszowaną depeszę od Luli, wzywającą go natychmiast do Warszawy. Jerzy pojechał, a Szulc z tego skorzystał, aby w nocy wtargnąć do Miry i powiedzieć jej: „Albo będziesz moją, albo wydam twego męża policji, jako fałszerza". Na szczęście nad Mirą czuwał Gierlicz. Wpadł do jej pokoju i unieszkodliwił Szulca. Ten wściekły, postanowił zemścić się nad... Jerzym. Zakazał udzielania mu kredytu i odbił mu Lulę. Szymon wszakże nie chciał tracić klijenta, więc powiedział Jerzemu, by wrócił na wieś i tam pilnował lepiej przyszłego spadku po ks. Góryckim. Jerzy posłuchał rady. Aby się dowiedzieć o zamiarach księcia, starał się o względy księżnej, jej pokojówki i Stefy, która uległa jego nieodpartemu czarowi. Żałując tego, Stefa napisała mu list, żeby jej więcej nie nachodził. Mąż zaskoczył ją. Powiedział o swych podejrzeniach. Postanowiła mu ten list pokazać.

—:0:—

Powtórzyła więc gwałtownie, teraz już krzycząc:

— Weź, weź ten list... Nasyć twoją ciekawość... Nie do ciebie jest pisany, więc nie będziesz mnie mógł oskarżać o nieszczerość... Moim słowom, mówionym do ciebie, nie wierzysz, ale pisanym do kogoś? Chyba będziesz musiał uwierzyć...

I podała mu tajemniczy list, padając na fotel bez sił...

Bolek wziął go... Był przekonany, że znajdzie w nim całkowite zaprzeczenie swych podejrzeń. Bo inaczej, czyżby tak łatwo dała mu do ręki dowód swej winy?

Lecz po przeczytaniu pierwszych słów, już zmienił się okropnie na twarzy... Listom anonimowym nie wierzył... Niestety, teraz uwierzyć musiał.

Nie wzburzył się. Nie uniósł się wściekłością. Zgniótł tylko ten list i rzucił go do pieca.

Cicho, spokojnie zbliżył się do Stefy i zapytał ją z niemal pieszczotliwą łagodnością:

— A więc to wszystko prawda?

Milcząco skinęła mu głową.

— A przecież nie mogłaś chyba nigdy na mnie narzekać?

— Nie...

— I mimo to zostałaś jego kochanką?

— Przecież już wiesz, więc czemu jeszcze się pytasz?

— Wciąż jeszcze tego wszystkiego nie mogę sobie uprzytomnić, nie mogę uwierzyć...

Stefa rzekła głucho:

— Nie kochałam Czarskiego... Przyszedł... Odurzył mnie swojemi zaklęciami. Tak mnie jakoś... zaczarował, że nie miałam sił mu się oprzeć... Uległam.. Nie chcę się usprawiedliwiać. Wywierał na mnie jakiś czarodziejski wpływ. Stało się... Wiem, że już teraz nie możesz mnie szanować, ani kochać, tem bardziej, że już i ja sama straciłam dla siebie szacunek. Nienawidzę się sama okrutnie i pogardzam sobę straszliwie. To też, rób ze mną, co ci się żywnie podoba. Rozporządzaj mną. Będę posłuszna we wszystkiem...

Bolek padł na fotel, pogrążył głowę w dłoniach i trwał tak dłuższą chwilę zatopiony w myślach. Rzekł wreszcie:

— Najstraszniejsze byłoby, gdyby Mira się o wszystkiem dowiedziała...

— Tego się boję najbardziej.

— Trzeba jej stanowczo oszczędzić tego ciosu. Przemilczeć wszystko. Jestem zrozpaczony, upokorzony, do głębi wstrząśnięty, przeczuwałem rozmaite nieszczęścia, ale coś podobnego nawet mi przez głowę nie przemknęło. Myślałem, że jesteś ponad wszelkie chorobliwe pokusy...

— Nie chorobliwe... poprostu grzeszne...

Potrząsnął głową:

— Jestem lekarzem. Lepiej się znam na tem. To... chorobliwe... Bo nie ze złej woli zrobione, lecz ze słabości...

— I cóż postanawiasz?

— Błagam cię, abyś spełniła to, co przyrzekłaś w tym liście...

— Mianowicie?

— Nie spotykaj się nigdy więcej z Czarskim... Tylko o to cię proszę...

— Więc... nie wyrzucasz mnie?...

— Nie...

— Niesłusznie! Ja nie mam prawa mieszkać dłużej w domu uczciwego człowieka! Powinieneś mnie znienawidzieć. Zasłużyłam na to. Wyrzuć mnie. Niech odpokutuję za mój grzech. Niech zaznam goryczy przekleństwa grzechu...

— Ja, Stefeńko, nigdy nikogo nie nienawidzę, a więc tem bardziej ciebie nie zamierzam. Nienawiść jest uczuciem podłem, wstrętnem... Nie wyrzucę cię z domu, bo nie chcę, abyś poszła na poniewierkę. Nie jestem tyranem. Jestem człowiekiem!

— Więc cóż zamierzasz czynić?

Spojrzał na nią swemi uczciwemi oczami, teraz zwilgotniałemi od łez i rzekł:

— Będę wykonywał swój zawód: postaram się cię uleczyć. Jeżeli już mi koniecznie każesz nienawidzieć, to raczej skieruję moją nienawiść ku... komuś innemu. I jeżeli mi się uda unieszkodliwić go, nie zadając tem ciosu kobiecie, którą... uwielbiam, uczynię to z pewnością. Ciebie nie wolno mi krzywdzić, bo postąpiłaś ze mną... uczciwie. Nie skłamałaś. Gdybyś skłamała... kto wie, nie ręczyłbym za siebie... Ale ponieważ byłaś ze mną szczera, nie mam do ciebie żalu. Trudno mi będzie teraz tylko... pocałować cię. **Więc na to nie licz...** narazie. Poza tem: nie zdradzajmy nikomu naszej straszliwej tajemnicy, ani naszych postanowień. Nie chcę, aby o nich wiedział nawet sprawca twego nieszczęścia. Przyrzekasz mi to?

Stefa skinęła głową.

— No... to... dobrze... Dobranoc, Stefusiu. Zabiłaś nasze ciche szczęście. Nie wiem, czy jeszcze kiedy się odrodzi. Dobranoc...

I odszedł do siebie.

Stefa teraz dopiero uprzytomniła sobie całą zgrozę swego położenia. Wiedziała, że jej szczęście już jest pogrzebane na wieki. I oto w takiej okropnej chwili nie ma komu się zwierzyć, nie ma od kogo wysłuchać słowa pociechy...

I gdyby miała na pociechę choć świadomość, że kocha swego uwodziciela, albo choćby on ją!... Ale nie odczuwała dla niego teraz już nic: czar jego prysnął...

A on, z pewnością nie kochał jej nawet przez moment. Czy on wogóle kochał kiedy kogokolwiek? Nie! Tylko samego siebie!

Była w jego rękach tylko igraszką, przelotną zabawką. Ta świadomość poniżała ją we własnych oczach. I dlatego tylko zdruzgotać swe szczęście, całe swe życie?

A jednak tak, było już teraz strzaskane. I to bezpowrotnie. Uświadomiła to sobie w całej pełni i... szalona myśl przebiegła jej przez głowę...

Jedna, jedna jedyna myśl opanowała teraz cały jej umysł, całą jej udręczoną duszę: Zniknąć...

Wtedy milczenie, którego tak pragnął jej mąż, byłoby wreszcie zapewnione. Wzięłaby swą ohydną tajemnicę ze sobą...

Czyż to nie najlepsze wyjście z sytuacji?...

Była piąta godzina po południu. Siadła przy biurku, przy którem nie tak dawno pisała list do Czarskiego. Napisała teraz list do kogo innego...

„Kochany Bolku!

Nie byłam może dla Ciebie nigdy żoną doskonałą, ale zawsze posłuszną i oddaną.

Miałeś do mnie prośbę. Chcę więc tę przynajmniej spełnić najdokładniej.

Aby Cię upewnić, że będę milczała, postaram się, aby moje wargi zamarły na wieki. Abyś miał pewność, że nigdy nie ujrzę więcej sprawcy naszego nieszczęścia, zamknę oczy na zawsze. Oczy, które nieraz chwaliłeś, że są tak piękne. Oczywiście wtedy tylko, gdy nie myślałeś o innych oczach, piękniejszych i bardziej przez Ciebie kochanych... Wiem, o tem, wiem, Boleczku...

Wiem i nie mam Ci za złe, wierzaj mi...

Miałeś słuszność...

Przyjdzie może chwila, że już będziecie wolni oboje. Wtedy już będziesz mógł opowiedzieć jej kiedyś całą prawdę. Pocałuj ją wtedy w mojem imieniu, błagam Cię, i powiedz, że umieram w rozpaczy, iż nie zdążyłam jej sama pocałować na pożegnanie i błagać o przebaczenie za mój grzech wobec niej, choć, Bóg mi świadkiem, mimowolny...

Pożegnasz także ode mnie moją biedną mamusię, ks. Goryckiego i majora Poddębnego.

No... i siebie... mój drogi, kochany przyjacielu! O, gdybyś wiedział, ile dla Ciebie żywię wdzięczności za twoją dobroć, łagodność i pobłażliwą wyrozumiałość prawdziwie uczciwego i prawego człowieka. Oby wszyscy ludzie byli tacy, jak Ty, a byłoby znacznie mniej nieszczęść na świecie...

Oszczędziłeś mi słów okrutnych.

Potraktowałeś mój ciężki grzech, jako objaw... chorobliwy. I rzekłeś, że nie jako grzesznicę potępić, lecz jako chorą uleczyć mnie pragniesz...

Jesteś anielsko dobry, Bolku, masz prawdziwie gołębie serce...

Nie chcę, aby ktokolwiek domyślił się, co spowodowało mój koniec tragiczny. Moi najdrożsi zbyt cierpieliby nad tem, bo to tak ciężko pogardzać kimś, kogo się kocha... To też tylko przed Tobą się zwierzam. Nikt inny niech o tem nie wie. Przypuszczam, że uda mi się tak wszystko urządzić, aby to wyglądało na nieszczęśliwy wypadek. Jeżeli nie wrócę przed wieczorem, wiedz, że już po wszystkiem.

A teraz żegnaj... Postanowienie moje jest nieodwołalne.

Wspominaj tylko nieliczne chwile naszego szczęścia, zapomnij o wielu innych, a przedewszystkiem o moim grzechu, który mnie pchnął do grobu.

Bo przed przekleństwem grzechu nie ujdzie nikt!

Za chwilę grzesznej rozkoszy przeżyję wnet chwilę okropnego strachu, bo bardzo się śmierci boję. Ale to będzie tylko jedna chwila.

Strach mnie ogarnia, ale nie powstrzyma...

Spełnię mój obowiązek!

Przyjm ostatni pocałunek od

Twej nieszczęśliwej

Steni."

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami kabaretu

Opowieść jego wzbudziła we mnie pewne podejrzenie. Przed chwilą mówił, że był pijany do nieprzytomności, a teraz naraz przypomniał sobie, że jedna z dziewcząt ściskała go.

— Czy wie pan, jak się te dziewczęta nazywają? — zapytałem.

— Tego oczywiście nie wiem, ale poznam je natychmiast. Przypominam sobie również, że jednej z nich na imię Żenia.

Drgnąłem.

— Żenia? Czy może mi pan opisać, jak ta Żenia wygląda?— pytałem.

— Ładna dziewczyna, szatynka średniego wzrostu. Musi to być inteligentna dziewczyna i gra bardzo ładnie na pianinie.

Nie ulegało dla mnie wątpliwości, że szło tu o moją znajomą, nie mogłem jednak uwierzyć, abym mógł się tak co do niej pomylić i żeby miała być złodziejką.

— Więc pan oskarża o kradzież ową Żenię? — zapytałem, patrząc nań badawczo.

Zaskoczony mem pytaniem zmieszał się, wreszcie odpowiedział:

— Kategorycznie oskarżać jej nie mogę, nie mam bowiem żadnych dowodów, jednakże wszelkie poszlaki przeciw niej przemawiają.

— Czy przypomina pan sobie, jak było na imię drugiej śpiewaczce?

— Nie, imienia drugiej nie pamiętam.

— Zajmę się tą sprawą, ale przedtem musi pan złożyć oficjalne zameldowanie. Uprzedzam jednak pana, że za fałszywe oskarżenie grozi surowa od powiedzialność.

Przybyły wahał się przez chwilę, wreszcie odrzekł:

— Przyjmuję na siebie całko witą odpowiedzialność, gdyż nikt inny nie mógł popełnić kradzieży.

Wezwałem jednego z wywiadowców i poleciłem mu przyjąć zameldowanie. Meldujący podał swe nazwisko; Natan Ostrowski, kupiec z Odesy.

— Z Odesy — pomyślałem sobie. — Goldman również jest z Odesy, czyżby to nie była zemsta ze strony Goldmana?

Wobec oficjalnego zameldowania nie pozostało mi nic innego, jak dokonanie rewizji u podejrzanej i jej koleżanki. Początkowo wahałem się, czy pójść sam na rewizję i chciałem posłać jednego z wywiadowców, lecz po głębszem zastanowieniu doszedłem do przekonania, że o ile rzeczywiście padła ona ofiarą zemsty Goldmana, to będąc sam na miejscu, uda mi się ustalić cośkolwiek i w ten sposób być jej pomocny. Wziąwszy zatem ze sobą jednego z wywiadowców oraz policjanta mundurowego, udałem się w towarzystwie poszkodowanego do hotelu „Nord", gdzie zamieszkiwała Żenia oraz jej koleżanki z chóru.

— Czyżbym się tak co do niej pomylił? — myślałem w drodze do hotelu — Nie, ta dziewczyna nie może być złodziejką i z pewnością padła ofiarą wyrafinowanej zemsty.

Po przybyciu na miejsce poleciłem numerowemu zaprowadzić się do pokoju, zamieszkiwanego przez Żenię. Zajmowała ona pokój wraz z jedną z koleżanek. Na mój widok zdumienie odmalowało się na jej twarzy, nie zauważyłem natomiast żadnego przestrachu, bądź też obawy. Postanowiłem być z nią zupełnie oficjalny i nie zdradzić naszej znajomości, mogło to bowiem tylko zaszkodzić i rozpocząłem:

— Jak się pani nazywa i czem się pani trudni?

Spojrzała na mnie zdziwiona, widząc jednak policjanta i wywiadowcę, zorjentowała się, że zaszło coś ważnego i odpowiedziała:

— Nazywam się Eugenja Kolberg i jestem śpiewaczką w chórze cygańskim.

Zażądałem okazania mi paszportu. Przez chwilę wahała się, wreszcie wyjęła z szafy dowód osobisty i wręczyła mi. Paszport jej brzmiał na nazwisko Eugenja von Kolberg z Libawy, szlachcianka, lat dwudziestu.

— Czy zna pani tego pana?— zapytałem, wskazując na meldującego.

— Owszem. Był ubiegłej nocy w kabarecie i byłam wraz z koleżanką w jego towarzystwie. Ale co się stało?

— Ten pan złożył dziś zameldowanie, że zginął mu złoty zegarek z dewizką. Czy w czasie jego bytności w gabinecie widziała pani u niego zegarek? —

Z niepokojem oczekiwałem jej odpowiedzi. O ile rzeczywiście popełniła kradzież, to oczekiwałem odpowiedzi przeczącej, jak zwykle odpowiadają winni.

— Owszem, ten pan kilkakrotnie wyjmował zegarek z kieszeni, a nawet miałam go w ręku, gdyż był bardzo oryginalny i prosiłam, by mi go pokazał.

Odpowiedź jej tem bardziej utwierdziła mnie w przekonaniu, że dziewczyna jest nie winna.

— Ten pan złożył zameldowanie o kradzieży zegarka i zmuszony jestem dokonania u niej rewizji.

— To jest bezczelne kłamstwo! Ja miałabym popełnić kradzież? On kłamie, bezczelnie kłamie! — Tu wybuchła spazmatycznym płaczem, rzucając się na łóżko. Oburzenie jej i płacz nie były udane i byłem więcej niż przekonany, że jest ona niewinną.

— Niech się pani uspokoi. Dokonam rewizji i, o ile oskarżenie okaże się fałszywe, ten pan pociągnięty zostanie do odpowiedzialności.

— Proszę, niech pan szuka, jestem pewna, że nic pan u mnie nie znajdzie.

Rozejrzałem się po pokoju. Nagle zauważyłem wiszącą z pod materaca dewizkę. Podszedłem do łóżka i po chwili miałem już w ręku zegarek z dewizką.

— To jest mój zegarek! — zawołał poszkodowany. — Widzi pan, że się nie omyliłem, a udawała takie niewiniątko! — odezwał się triumfująco.

Żenia stała, jak skamieniała, nie zdolna wymówić słowa.

— Ależ ja o niczem nie wiem. Przysięgam panu, że jest zagadką dla mnie, skąd ten zegarek znalazł się w moim pokoju!

— Z pewnością ktoś go przez okno wrzucił — odezwał się z ironicznym uśmiechem poszkodowany.

— Poproszę pana o spokój i zaniechanie ironicznych uwag. O ile ta pani jest winna, to poniesie zasłużoną karę. — Zwracając się zaś do niej zapytałem:

— Czy meldujący był u pani w pokoju?

— Nic podobnego. Pożegnałam go około piątej rano w kabarecie i wraz z koleżanką same udałyśmy się do hotelu.

— Zechce się pani ubrać i udać się ze mną do urzędu śledczego, gdzie cała sprawa się wyjaśni.

Nie mówiąc ani słowa, Żenia ubrała się i wraz z nami pojechała do urzędu. Natychmiast zaraferowałem całą sprawę na czelnikowi.

— Cała ta kradzież wydaje mi się bardzo zagadkowa, panie naczelniku. Poznałem tę dziewczynę w kabarecie i dałbym głowę, że padła ofiarą zemsty.

— Pan jest jeszcze bardzo młody i wierzy ładnym dziewczętom — odpowiedział z uśmiechem. — Dziewczynka z kabaretu, widząc, że facet jest pijany z pewności „dmuchnęła" (ukradła) mu zegarek.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Wandzie.

Zgodnie z naszemi przewidywaniami rycerze już stają w szranki. Podają adresy, prosimy więc i o adres Pani, aby móc tem dobitniej udowodnić, jak dalece Pani nie miała słuszności.

P. Kitusieńka P. R. z Radomia

jest doprawdy bardzo nieszczęśliwa, bo ma wyrodnego ojca, który całemi dniami i nocami „łajdaczy się", nietylko, że nie pracuje, ale nawet zabiera pieniądze, zarabiane przez żonę i dzieci, trwoniąc je setkami. Całą rodzinę brutalizuje i obrzuca najgorszemi wyrazami. P. Kitusieńka jest już bliska samobójstwa i błaga nas o ratunek.

Przykre to, co Pani poradzę, ale nie widzę innego sposobu. Trzeba stanowczo przestać dawać ojcu pieniądze. Gdyby groził, nie cofnąć się przed wezwaniem policji. To są wszystko niezmiernie nieprzyjemne środki, ale konieczne dla jego dobra. Może w ten sposób, wreszcie opamięta się. Rozzuchwaliła go Wasza bezbronność i uległość. Trzeba mu więc pokazać, że macie obrońców w postaci prawa. Gdy tylko nie będzie miał pieniędzy, zmuszony będzie do pracy, a wtedy z pewnością stanie się łagodniejszy.

P. Ira z Lipna

jest militarystką, jakich mało. Z iście wojskową zamaszystością **pisze nam: „Już sobie** rady dać nie mogę, jak Boga kocham! Jestem szalona, ginę za mundurkiem wojskowym! Tu na prowincji widuję ich jedynie przelotnie. Ach, jakbym kochała wysmukłą postać w mundur kul Gdy widzę oddział wojska na ćwiczeniach, cały dzień patrzyłabym się z zachwytem na ułanów, pochylonych lekko na koniach, na szeregi kochanej piechoty polskiej, na sznury ciągnących armat, samochodów pancernych. Szum sztandarów, brzęk szabel i wesołe pieśni, ach, jak to wszystko mnie upaja! O, z jakąż radością wstąpiłabym w szeregi walczących!

Ale cóż, kiedy panienek nie chcą przyjmować do wojska! A ja jestem taka śmiała i mogłabym we wszystkiem dorównać każdemu, nietylko byle rekrutowi, słowo daję! Ach, czekam na tę chwilę z upragnieniem, aby móc się bić, tak jak „Basia" z „Pana Wołodyjowskiego"! To mój ideał, taki mam charakter, do tego pcha mnie mój temperament. Koleżanki moje ze mnie się śmieją i mówią, że powinnam chodzić w spodniach, a nie w sukience, zato każda boi się iść ze mną w zawody. Co ja na to poradzę, że mam taki charakter? Chłopcy mnie, coprawda, podziwiają, wszyscy bez wyjątku, ale co mi tam cywile! Nie umie żaden z nich odczuć niebywałego poświęcenia Skrzetuskiego pod Zbarażem i tylu innych bohaterów. Nic innego nie chcę, tylko być w wojsku i mieć **przyjaciela w obcisłym mundurku.**

Kochany Panie Redaktorze, zlituj się nade mną i poradź mi co, bo doprawdy już tak dłużej nie wytrzymam, ucieknę z domu i postaram się wstąpić do jakiego wojska. Wezwij jakiego Skrzetuskiego, aby mnie wybawił z mojego szału wojskowego!"

Ani się śniło Sienkiewiczowi, że zdoła wzbudzić taki rzeczywiście „szał" w przemiłej, zapewne, Ireczce z Lipna. Gdybyśmy mieli teraz wojnę, najprawdopodobniej stałaby się z Pani jaka Platerówna, a już conajmniej, coś w rodzaju francuskiej Madelon.

Jerzeli Pani rzeczywiście tak się rwie do munduru wojskowego, to są dwie możliwości: albo wstąpić do wojskowej szkoły łączności dla kobiet w Zegrzu, albo do legji kobiecej, która niegdyś brała czynny udział w obronie Lwowa i, podobno, jako kadra, jeszcze istnieje, ale nie udało mi się dokładnie dowiedzieć, gdzie. Poza tem, o ile wiadomo są oddziały kobiece przy hufcach przysposobienia wojskowego przy miejscowym garnizonie lub związku strzeleckim.

To wszystko, o ile Pani chodzi rzeczywiście o wojsko. Jeżeli zaś tylko o... wojskowych, to... co innego. Wtedy mniej trudu i, można powiedzieć, zupełnie inna para kaloszy. Wówczas trzeba liczyć na to, że zgodnie z marzeniem Pani, jaki „Skrzetuski" **po przeczytaniu listu Pani stanie do apelu i podejmie się „wybawienia Pani z tego szału wojskowego".**

P. Stenia

prosi nas, by ukoić jej ból. Na czem on polega? Oto jej słowa: **„Jestem tancerką, bardzo kocham scenę, lecz rzuciłam ją przez miłość dla pewnego chłopczyka, któremu oddałam serduszko i... wszystko. Lecz miłość moja nie jest odwzajemniana tak silnem uczuciem, jakie żywię dla niego. Jest dla mnie obojętny, otacza się takim pancerzem chłodu, jakby mnie wcale nie kochał. To mnie strasznie boli i zarazem gniewa. Nieraz już chciałam zerwać łączące nas więzy, lecz czuję się wobec niego tak słaba, że nie mogę.**

Mój słodki Wacio nie wierzy mi, że ja go kocham. Sądzi, że tancerka posiada tylko ciało, lecz duszy nie. A właśnie, że ja mam duszę, może nawet piękniejszą, niż niejedna inna kobieta, gdyż znam życie, jego złe i dobre strony, widziałam wiele, i to właśnie mnie utrwala w mojej miłości do mego ukochanego, bo on jest taki inny, niż wszyscy, bo jego jednego naprawdę kocham. Ja tak chciałabym się przytulić do niego i usłyszeć to jedno słowo „kocham", a zapomniałabym wszystko zło, przebaczyłabym wszystkie krzywdy. Byleby mi tylko powiedział: „Maleńka, nie gniewaj się, pozwól pocałować twe usteczka i przebacz." Ale ten szczeniaczek nie chce mnie pocałować i wogóle jest taki dziwny, że zupełnie nie mogę go zrozumieć.

Radź więc coś, Redaktorze, Wacio się zmienił i był czulszy dla mnie, bo chyba **skończę ze sobą. Czekam z nie cierpliwością na odpowiedź kochanego Redaktora, która będzie dla mnie wyrocznią."**

Panno Steniu, to wielkie szczęście, że mi się ten Pani Wacunio nie nawinął pod rękę, bo miałby ze mną ciężką przeprawę. Kłócilibyśmy się, aż strach, bo jestem najgorętszym wielbicielem sztuki tanecznej, jakiego tylko można sobie wyobrazić. Uważam tę najstarszą ze sztuk za najpiękniejszą. Rzeczywiście żadna inna sztuka nie daje tak pełnej możności artystycznego wypowiedzenia się. To jedyna sztuka, w której można całą swoją duszę wyrazić całem swojem ciałem. Dlatego też stawiam tancerki, jako kapłanki owej pięknej sztuki na najwyższym piedestale. W tej dziedzinie jestem okropnie nietolerancyjny. Jeżeli ów, jak go Pani nazywa, „szczeniaczek" Wacio jest ujemnego zdania o tańcu, to precz z nim! To nie może być dobry człowiek!

Do Pani mam także żal, że Pani dla tego wroga tańca, a więc mojego wroga osobistego, rzuciła tę piękną i wzniosłą sztukę. Jeżeli Pani choć odrobinę zależy na mojem zdaniu (przypuszczam, że tak, skoro Pani mnie nawet zaszczyca łaskawie mianem „wyroczni"), proszę natychmiast rzucić Wacia i wrócić w objęcia sztuki tanecznej, która da Pani rozkosze, o ileż czarowniejsze, o ileż szlachetniejsze, trwalsze, cenniejsze, słodsze, niż pocałunki — i to podobno „obojętne" — wybitnie mi niesympatycznego Wacusia. O ile by Pani miała w tej dziedzinie jakie trudności, gotów jestem służyć Pani najdalej idącemi ułatwieniami, aby tylko zwrócić sztuce tanecznej „marnotrawną córkę".

Z potępieńczych mroków na światło dnia

Nowa ustawa nakazuje walkę z przyczynami nierządu

Różnie odnoszono się w różnych epokach do nierządu i dziś w różnych państwach rozmaicie traktuje prawo i opinja publiczna kupczenie własnem ciałem.

W starożytności nierządnice — kurtyzany żyły w pałacach i przepychu, one pierwsze kobiety sięgały po wiedzę. Mąż nie wtajemniczał żony w poważne sprawy, któremi zajmowali się wyłącznie mężczyźni, ale kurtyzanie wolno było przebywać na ucztach i zebraniach mężczyzn.

Średniowiecze surowo karało zbrodnię nierządu. Nierządnice ścigano, poddawano chłostom, zamykano na pokutę do surowych klasztorów, gdzie grzesznice pędziły życie we włośnicach, wśród modłów, postów, karane za wykroczenia zamknięciem o chłodzie i głodzie w ponurych podziemnych lochach.

Współczesny Wschód posiada jeszcze otwarte „domy rozkoszy", a „sprzedawanie miłości" nie hańbi ani właściciela przybytku, ani kobiety sprzedajnej.

Państwa Europy zachodniej już przed wojną przeprowadziły reformę przepisów o uprawianiu nierządu. Nowa polska ustawa o walce z nierządem, której projekt został już ostatecznie opracowany przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wprowadza poważne zmiany: Przedewszystkiem wzorem państw zachodnich znosi komisje sanitarno - obyczajowe i czarne książki. Zmiana ta może wydawać się nawet niebezpieczną. Więc nie będzie nad „nocną ćmą" dozoru? Więc może już i w biały dzień zaczepiać śpieszących do pracy, nie chodzić do doktora i zarażona szerzyć choroby?

Przeciw tym zarzutom wysuwa się prawdy: Kobieta, której zamieniono dowód osobisty na czarną książkę jest stracona. Od tej chwili hańba jej staje się piętnem, którego zatrzeć nie można. Niema już dostępu do żadnej innej pracy. Któż udzieli zajęcia „kontrolnej"?

Jeżeli kobieta za wszelką cenę stara się wymknąć „czarnej książce", to właśnie z tych względów i dla tego tak wiele upadłych ukrywa się przed władzami.

Nowa ustawa, znosząc rejestrację, pragnie zdjąć pieczęć z „napiętnowanych", dać nieszczęsnym możność powrotu na uczciwą drogę życia.

Nowa ustawa powzięła cel zwalczania przyczyn nierządu. Chce zapobiegać złu przez stworzenie instytucyj opiekuńczych. Dać kobiecie głodnej łyżkę strawy w taniej kuchni, dać bezdomnej łóżko w domu noclegowym, dać uwiedzionej pomoc w poradni, wynaleźć bezrobotnej zajęcie przez biuro pośrednictwa pracy. Karać surowo stręczycieli, sutenerów, właścicieli domów publicznych, miejsc schadzek, do więzień zamykać hjeny, pasożyty, żyjące z hańby kobiety — oto drogi wyludnienia ulicy od „syren latarnianych".

Nowa ustawa walczyć będzie z potajemnym nierządem drogą rewizyj w lokalach, gdzie kobiety pracują w nocy, w domach podejrzanych, w mieszkaniach nierządnic.

Obok domów pracy przymusowej dla młodocianych nierządnic, nowa ustawa chce stworzyć domy pracy dobrowolnej, do których będzie miała wstęp każda pełnoletnia, która zechce porzucić hańbiący za wód.

Obecnie w Polsce jest tylko kilka przytułków „Magdalenek". Największy dom dla zbłąkanych jest w Warszawie, przy ul. Żytniej. Tu skruszone grzesznice uczą się uczciwej pracy. Jednakże mimo, iż drzwi domu „Magdalenek" otwarte są w dzień i w nocy, schronisko jest zamknięte z powodu przepełnienia.

Jeżeli nowa ustawa nie będzie martwym paragrafem, jeżeli istotnie zostaną stworzone tak konieczne zakłady opiekuńcze, może nareszcie trafimy na właściwą drogę zapobiegania i zwalczania nierządu.

Euge.

Nie obgryzać paznokci!

Należy je pielęgnować

Do pelęgnacji rąk należy i pielęgnacja paznokci. Czyścić je należy codzień; raz na tydzień poświęcić nieco więcej czasu.

Należy przestrzec przed ogryzaniem paznokci, gdyż uszkodzenie skórki palca wywołuje niejednokrotnie około paznokcia zakażenia ropne, spowodowane zarazkami, znajdującemi się w ślinie.

Najlepiej ze względów higjenicznych pielęgnować swoje paznokcie samej. Do manicure należy mieć w swej gotowalni następujące przybory: 1) obcążki lub nożyki krótkie, 2) łopatkę kościaną, 3) pilniczek, 4) nożyk skrobaczkę, 5) proszek do nadania połysku, 6) poduszeczkę ze skóry, 7) wazelinę, 8) sodę lub mydło w proszku, 9) pastę z różem, o ile ktoś różuje sobie paznokcie i 10) ałun.

Przed rozpoczęciem manicure należy umyć ręce w ciepłej wodzie mydłem i szczoteczką, następnie pilnikiem spiłowujemy boki paznokci, nadając im kształt migdału. Nie należy zostawiać paznokci zbyt długich, gdyż jest to nieestetyczne i przeszkadza w zajęciach domowych. Następnie jeszcze raz moczymy palce w wodzie z mydłem, by skórka dookoła paznokci odmiękła i dała się z łatwością usunąć.

Gdy palce są już wymoczone, kościaną łopatką podnosimy skórkę z paznokci i ostrożnie ją obcinamy. Przy tem nie powinno być najmniejszego skaleczenia. Wrazie gdyby to skaleczenie nastąpiło, dla dezynfekcji należy skaleczone miejsce dotknąć ałunem. Wkońcu smarujemy paznokcie wazeliną, aby nie były zbyt łamliwe, wazelinę tę ścieramy, następnie proszkiem polerujemy. Zbyt czerwone paznokcie są dowodem braku poczucia piękna.

Przybory do manicure należy utrzymywać w czystości. Przed użyciem należy je wycierać spirytusem.

Manicure powinno się robić w domu, gdyż w salonach fryzjerskich po większej części nie są dostatecznie przestrzegane zasady higjeny, wskutek czego mogą powstać zakażenia chorobami skórnemi lub wenerycznemi.

Jeśli się jest zmuszoną robić manicure u fryzjera, by uniknąć przykrych następstw, należy zwracać uwagę na czystość i dezynfekcję przyrządów, które służą do tego celu.

Dr. J. Świtalska.

Suknie wizytowe



Suknie wizytowe szyjemy obecnie zarówno z wełny, jak i z jedwabiu — a nawet wełna jest modniejsza i bardziej faworyzowana w tym wypadku. Ale to zależy od tego, jaka suknia ma być, — na mniejsze wizytki, czy też na uroczyste wizyty, równające się przyjęciu. Podaję Paniom do wyboru trzy modele sukien wizytowych.

Pierwsza z nich, to wdzięczny miły fason, bardzo odpowiedni dla młodych osób. Cechuje go prostota. Gładki staniczek, długie obcisłe rękawy, ładny klosz u dołu — to wszystko. Przy wycięciu rodzaj kołnierza z crepe de chine, lub georgette'y. Wykończony jest koronką, lub, co jeszcze ładniej wygląda, plisowanemi ząbkami, uszytemi dwoma rzędami. Z tychże ząbeczków rodzaj mankiecika na rękawach. Model ten może znaleźć zastosowanie zarówno gdy jest szyty z cienkiego, gładkiego sukna, lub welwetu, jak i z materji jedwabnej.

Toaleta z tafty, którą proponuję Paniom na modelu drugim, jest bardzo wytworna, zwłaszcza dla Pań szczupłych. Radzę użyć na nią ciemnej tafty, a całość będzie wyglądała nader szlachetnie. Jest to właśnie suknia, na wizyty, gdzie jest możliwość potańczenia i gdzie wogóle zapowiada się większe zebranie.

Ostatni model, to również suknia wizytowa. Uszyjemy ją z wełny, ozdabiając z frontu i na rękawach żabotami z crepe de chine, lub georgette'y, najlepiej białej. Będzie to zręczna, skromna suknia, którą zawsze i wszędzie wypada włożyć.

M. K.

Z ekranu na ekran

Pan i Capitol: „Krwawy wschód". — Colosseum i Filharmonja: „Droga olbrzymów". Casino: „Mąż własnej żony" i „Salto mortale".

A oto i drugi film polski wkroczył na ekran, a nawet na dwa ekrany kin: „Pan" i „Capitol". Mamy na myśli „Krwawy wschód", będący, jak głosi nadesłane nam łaskawie zaproszenie „potężnym dramatem bohaterstwa, poświęcenia i miłości z czasów walk z bolszewikami w roku 1920, osnuty na tle prawdziwego zdarzenia". Film rzeczywiście ogląda się z niemałem zaciekawieniem od symbolistycznego i bardzo ładnie pomyślanego prologu do niebanalnego zakończenia.

Najciekawszą rzeczą w tym filmie są debiuty Oli Obarskiej w większej roli oraz Emmy Szabrańskiej. Jeśli chodzi o Olę Obarską, jest to doprawdy „w czepku urodzone" dziecko szczęścia. Proszę sobie wyobrazić: młodziutka, piękna jedynaczka bardzo bogatego obywatela m. Bydgoszczy, obdarzona oprócz urody wszelkiemi zaletami filmowemi, bo i fotogenja i fonogenją. Zarówno jej uroda, jak dźwięczny głos są wielce dla filmu podatne.

Miałem sposobność niedawno rozmawiać z Olą Obarską. Powiedziała mi, że ma dziwne szczęście w życiu, wszystko składa jej się zawsze pomyślnie, nawet niespodziewanie. Od najmłodszych lat miała pociąg do sztuki, do teatru i do filmu. Mając piętnaście lat, zaczęła się uczyć śpiewu. Nauczycielka, zachwycona jej głosem, pozwoliła jej na przedstawieniu amatorskiem uczenic zagrać główną rolę w komedji muzycznej. Obecny na przedstawieniu dyrektor teatru bydgoskiego z miejsca ją zaangażował. W siedemnastym roku życia, występując przeważnie w operetkach, stała się odrazu ulubienicą Bydgoszczy. W tym czasie jeden z tygodników warszawskich zorganizował konkurs na miano „najpiękniejszej, najpopularniejszej i najsympatyczniejszej artystki w Polsce". Głosowali czytelnicy, a z tego głosowania wyszła zwycięsko Ola Obarska, wtedy jeszcze w Warszawie nikomu nieznana. Ola Obarska nie miała o tem najmniejszego pojęcia, bo tego tygodnika nie czytywała.

Laureatką wnet zainteresowali się filmowcy. Dano jej narazie rólkę w dwuaktówce. Wywiązała się ze swego zadania świetnie. To było pierwsze jej zetknięcie się z filmem. Wnet miało nastąpić drugie. Zjechali do Warszawy jacyś filmowcy zagraniczni i urządzili konkurs fotogeniczności i fonogeniczności. Namówiono Olę Obarską, by stanęła do konkursu. I znów jednogłośnie wyróżniono Olę Obarską. Ale to była dopiero pierwsza część konkursu. Druga odbyła się w Monte Carlo, dokąd zjechały laureatki podobnych konkursów, urządzanych we wszystkich krajach Europy. Z nich miano wybrać trzy, które śpiewałyby piosenki w języku swego narodu w filmie „Pieśń narodów". Ola Obarska wyjechała więc na Riwjerę na koszt organizatorów konkursu międzynarodowego. Jak nam mówiła, nie miała najmniejszej nadziei na zwycięstwo, zwłaszcza, że konkurowały wybitne śpiewaczki operowe i premjowane piękności. Wśród trzech wybranek (z 25) znalazły się przedstawicielki: Hiszpanji, Węgier i... Polski w osobie Oli Obarskiej. To też pieśni w tym filmie odśpiewano w językach hiszpańskim, węgierskim i polskim. Film ten był u nas niedawno wyświetlany w kinie „Palace".

Po tem przyszło już do głównej roli w filmie „Krwawy wschód". Ola Obarska wywiązała się ze swego zadania doskonale, jak również debiutantka Emma Szabrańska, która była w owym konkursie do filmu „Pieśń narodów" najpoważniejszą konkurentką Oli Obarskiej na przedstawicielkę Polski i zdobyła drugą nagrodę.

Ponadto w obsadzie meskiej widzimy ogólnie lubianego amanta Mieczysława Cybulskiego, zawsze sumiennie opracowującego swe role, Bolesława Mierzejewskiego, niezapomnianego „ordynata Michorowskiego" z „Trędowatej" oraz dobrego aktora charakterystycznego Tadeusza Ordeyga. Na uznanie zasługują wysiłki reżysera Nowiny - Przybylskiego, dekoratora Norrisa i kompozytora Górzyńskiego.

W kinach „Colosseum" i „Filharmonja" pokazują nam „Drogę olbrzymów", film przedewszystkiem interesujący Amerykanów, albowiem osnuty na ich historji. W Ameryce obchodzono bowiem właśnie stulecie wielkiej wędrówki kolonistów na Dziki Zachód do obszarów, zamieszkiwanych przez dzikie plemiona indyjskie. Amerykanie dotarli tam, niezmordowanie krzewiąc swoją kulturę i cywilizację na bezludnych pustyniach, użyźniając je, budując wielkie miasta. Ile trudu, wytrwałości i bohaterskiego wysiłku to kosztowało, widzimy wyraźnie na tym filmie. Owe walki z Indjanami mają zresztą już swoją legendę, utrwaloną w mnóstwie dzieł Mayne Reade'a i Coopera, któremi się zaczytywaliśmy, gdy byliśmy w szkołach. Nie wiem, jak dzisiejsza młodzież, ale przedwojenne pokolenie uważało to za lekturę najciekawszą!

Kino „Casino" wyświetlało film „Mąż własnej żony", interesujący dzięki temu że grała w nim Rosita Moreno, piękna artystka, tancerka i śpiewaczka, która błysnęła w jednym z dodatków nadprogramowych, wyświetlanych w kinie „Atlantic". Pisaliśmy wtedy, że pragniemy gorąco ujrzeć ją w większym filmie. Naszemu życzeniu stało sie zadość, ale... rozczarowaliśmy się. Już nam się nie wydała ani taką piękną, ani taką dobra aktorką. Kino „Casino" wynagrodziło nas wszakże, pokazując na specjalnem nocnem przedstawieniu świetny film „Salto mortale" w reżyserji mistrza Duponta. Pomówimy o nim w odcinku następnym.

H. L.

KRONIKA KRAKOWA

Niedziela: Św. Placydy.
Poniedziałek: Św. Maksymiljana.
Wschód słońca o g. 5.52, zachód o g. 16.54

Stan pogody:

Ciepło, słabe wiatry zachodnie.

Przepowiednie astrologiczne.

Wykorzystać bardzo dodatnie wpływy, które pomagają nam we wszystkich poczynaniach.

Szukajmy protekcji i pomocy innych, wprowadzimy w czyn plany finansowe i handlowe.

Jeśli mamy się oświadczyć, nie zwlekajmy, a uczyńmy to dzisiaj.

Miłe niespodzianki, wesołe nastroje, optymizm.

Teatr miejski: popoł. „Sztuba"
wiecz. „Krąg interesów"

Bagatela: „10-ciu z Pawiaka".
Corso: „Pierwszy Pocałunek".
Swit: „Na gorącym uczynku".
Uciecha: „Król bulwarów".

Radjo.

Godz. 10,00 Nabożeństwo, 11.00 Otwarcie ogólno-polskiego kongresu przeciwalkoholowego, 11,58 Sygnał czasu, 12,10 Transmisje z Warszawy, 14,00 „Higjena obór, stajen i chlewów, 14,20 Pieśni, 14,40 „Kronika rolnicza", 15,00 Transmisje z Warszawy, 16,30 Odczyt „Czy Angola nadaje się na kolonję Polski", 16,55 Transmisje z Warszawy. 17,25 Transmisje z Brukseli, 18,00 Koncert, 19,00 Rozmaitości, 19.15 Odczyt, 19.30 Płyty, 19,30 Program na dzień następny, 19,45 Transmisje z Warszawy, 22,10 Recital fortepjanowy, 22.40 Komunikaty, 23,00 Muzyka lekka i taneczna.

Dzienny i nocny dyżur aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Plac Zgody 18, Kalwaryjska 27.

Dzienny dyżur: Rynek 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19.

Z teatru Domu Żołnierza Polskiego.

Dziś komedja pt. „Cały dzień bez kłamstwa", o godz. 3.30 pop. komedja pt. „Jadzia wdową".

Wyścigi motocyklistów i rowerzystów.

odbędą się na torze K. S. Cracovia dziś o g. 3 popoł. Udział w wyścigach zapowiedzieli zawodnicy Warszawy, Łodzi, Górnego Śląska i Krakowa. — Zawody zapowiadają się niezwykle ciekawie.

Ucieczka niedoszłego samobójcy.

Szukał śmierci rzucając się pod samochód.

Dintenfass N. zam. Batorego 20. rzucił się w celu samobójczym pod przejeżdżający przez ul. Batorego samochód, jednak kierowca Feliks Jasiński zam. Romanowicza 17, skręcił momentalnie w bok samochodem, zapobiegając przez to wypadkowi. Dintenfass po wypadku zbiegł.

Wielki spadek cen bydła.

W Krakowie mięso winno potanieć.

Na ostatnich jarmarkach w pow. limanowskim, który dostarcza wielkiej ilości bydła dla Krakowa, dał się zauważyć niebywały spadek cen, jakiego nie było od 1914 roku.

Świnie o żywej wadze 50 kg. można nabyć za 35 zł., krowę starszą za 75 zł., młodszą zaś od 120 do 140 zł., 1 kg. żywej wagi wynosi przy bydle 40 do 60 gr., przy świniach 60 do 75 gr.

Spadek ten spowodowany jest brakiem paszy i niepewnością co do zwozu ziemniaków, które wskutek kilkutygodniowych deszczów częściowo zgniły.

Wobec potanienia bydła, konieczna byłaby rewizja cen w Krakowie.

Budowa Muzeum Narodowego.

Nareszcie ustalono miejsce pod budowę.

W ratuszu odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Beliny-Prażmowskiego, a następnie wicepr. Ostrowskiego, posiedzenie Komisji dla budowy Muzeum Narodowego.

Na posiedzeniu po wyczerpującej dyskusji uchwalono jednogłośnie przeznaczyć **wylot ul. Wolskiej na Błonia, pod budowę gmachu muzeum.**

Podnoszono wprawdzie możliwość niebezpieczeństwa powodzi w tem miejscu, jednak st. r. p. Kłeczek wykazał, że przy obecnym stanie obwałowania niebezpieczeństwo powodzi jest właściwie usunięte, zaś po ukończeniu prac nad obwałowanie Krakowa, które jest przerwane w dwóch miejscach, **wogóle wylew Wisły będzie niemożliwy.**

Ustalenie miejsca budowy, jest wielkim krokiem naprzód na drodze realizacji dzieła.

Dziewczynka przejechana przez wóz z piaskiem.

Rodzice! Pilnujcie dzieci przed nieszczęściem.

Na stację pogotowia ratunkowego przyniosła wczoraj matka swą 16-miesięczną córeczkę Marję Golonkównę, którą na ul. Miedzianej przejechał wóz z piaskiem.

Dziecko wybiegło z domu pod l. 60 i wpadło pod koła wozu, odnosząc zdarcie skóry z 2-go, 3-go i 4-go palca ręki lewej, jakotęż złamanie podudzia nogi lewej.

Dziecko opatrzono i przewieziono do szpitala na oddział chirurgiczny.

Głowa kobieca na pniaku.

Odcięta od tułowia.

Na polach we wsi Wysokiej powiat Maków znaleziono na pniaku głowę kobiety, odciętą od tułowia, leżącą tam przypuszczalnie 10 dni.

Policja czyni dochodzenia, celem rozwiązania straszliwej zagadki.

Otwarcie nowego roku akad. na Uniw. Jagiel.

Wczoraj odbyła się inauguracja nowego roku akademickiego 1931/2 na Uniw. Jag. Po mszy św. odprawionej w kościele św. Anny, senat akademicki, profesorowie ubrani w togi w otoczeniu pedeli niosących godła akademickie i młodzież akademicka ruszyli pochodem przez planty do auli Collegium Novum, gdzie zgromadziły się przedstawiciele władz i urzędów.

Po odśpiewaniu przez chór akademicki „Gaude Mater Polonia" prorektor Załęski złożył sprawozdanie z czynności w roku 1930/1, poczem wręczył odznaki godności rektorskiej ks. prof. Dr. Konstantemu Michalskiemu, który owacyjnie witany wyraził nadzieję, że naród polski pełen sił duchowych, przetrwa obecny kryzys i wkroczy na nową drogę rozwoju.

Opłata na rzecz bezrobotnych.

Na zasadzie uchwały Magistratu postanowiono od 15 bm. wprowadzić na rzecz Miejsk. Komitetu dla spraw bezrobocia na czas 7 miesięcy nast. chwilowe opłaty: w kinach od biletów wstępu na II. III. i IV. miejsca dopłatę 5 gr., zaś od biletów w lożach fotelach i krzesłach I. dopłatę 10 gr. W kawiarniach zostanie podniesioną cena za herbatę i kawę o 5 gr. zaś w restauracjach, barach i dancingach będzie wprowadzona dopłata do rachunku markami w wysokości 10,20 i 50 gr.

Tragiczna śmierć kolejarza.

W Wilkoszynie pod Jaworznem pow. Chrzanów, hamulczy Franciszek Cygan, lat 23, wszedł pod wagon i począł smarować osie. W tej chwili koleba wagonu opadła przecinając tchawicę Cyganowi, który zginął na miejscu.

Samobójstwo ucznia gimnazjalnego.

W Dębicy odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru uczeń VII klasy gimn. Stefan Bochnia.

Przyczyną samobójstwa była **zła nota,** jaką otrzymał w szkole.

Pchła wymiera.

Przed dwoma laty pewien lekarz z Darmstadtu stwierdził nadzwyczajne zmniejszenie się liczby — pcheł.

Rozpoczęto badanie tego zjawiska i oto obecnie prof. Enderlein, dyrektor muzeum zoologicznego w Berlinie doszedł do następujących rezultatów. Pchła wymiera w Europie północnej, środkowej i zachodniej, — tylko na południu i południowym wschodzie, utrzymała jeszcze swój „stan posiadania". Powody tej „katastrofy" są dwojakie: po pierwsze coraz lepsze warunki higieniczne w krajach zachodnich i rosnąca potrzeba czystości. Po drugie — jakaś tajemnicza epidemja szerząca się wśród pchłego plemienia.

Powyższe informacje nie wskazują, czy fenomen wymierania pcheł obejmuje także Polskę.

Np. w teatrach i kinach krakowskich tną szelmy do niemożliwości!

„Wiadomości Kobiece".

Do Krakowa nadszedł już Nr. 5 „Wiadomości Kobiecych" redagowanych przez znanego i cenionego literata i dziennikarza p. Stefana Gackiego.

Tygodnik ten, oczekiwany zawsze z utęsknieniem przez piękną płeć naszego miasta, zawiera niesłychanie ciekawe artykuły dotyczące życia kobiecego. „Wiadomości Kobiece" w cenie 10 gr. są do nabycia we wszystkich kioskach.

Oszukańcza gra uliczna.

Na dalszych ulicach miasta uwijają się oszuści, wciągając do oszukańczych gier, przechodniów i ograbiając ich następnie z gotówki. Policja aresztowała 16-letniego hultaja Emila Burzawę za taką uliczną oszukańczą grę „łańcuszkową".

Przez okienko w dachu.

W nocy skradziono ze strychu domu przy ul. Wielopole 13. większą ilość bielizny wart. około 300 zł. na szkodę Franciszka Zaczka i Katarzyny Drozniak. Złodziej dostał się na strych przez okienko w dachu.

Złośliwy figiel.

Nieznany osobnik zaalarmował rozmyślnie automatem pożarnym znajdującym się na domu przy ul. J. Lea 31, — straż pożarną, która przybyła na miejsce, poczem wróciła do koszar.

Trzech na jedną parę trzewików.

Policja Państwowa przytrzymała Matjasika Paulina, lat 26 piekarza, zamieszk. Lwowska 4 Skrzynskiego Jana lat 34, rymarza, zam. Łagiewnicka 30. Papierza Kazimierza lat 24, piekarza, zam. Wielicka 24, za kradzież pary trzewików na szkodę Jakóba Kempla, zam. Józefa 1.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. **Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2**